

Zajewski, Władysław

Uwagi o celach powstania listopadowego : na marginesie W. Bortnowskiego, Walka o cele powstania listopadowego, Łódź 1960

Przegląd Historyczny 52/2, 338-359

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI

Uwagi o celach powstania listopadowego

(na marginesie W. Bortnowskiego, *Walka o cele powstania listopadowego*,
Łódź 1960).

W pracy swej o powstaniu listopadowym Władysław Bortnowski bardzo starannie przerobił akta władz centralnych powstania w Archiwum Głównym Akt Dawnych, sięgnął do papierów Krukowieckiego w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, do papierów Tytusa Działyńskiego w Kórniku, zbiorów Potockich (WAP Kraków), archiwum Braniokich (AGAD), materiałów rękopiśmiennych znajdujących się w Bibliotece PAN w Krakowie. Poza materiałami archiwalnymi autor dotarł aż do 17 pamiętników rękopiśmiennych uczestników powstania (brak tylko pamiętników znajdujących się w Bibliotece Polskiej w Paryżu). Baza źródłowa pracy solidna, autor imponuje zwłaszcza znajomością drukowanej literatury pamiętnikarskiej.

Użyłem celowo słowa: solidna, nie mogłem bowiem wstawić przymiotnika: wyczerpująca. Są pewne luki, które wywarły nieco ujemne piętno na tej interesującej monografii. Autor właściwie pominął cenną korespondencję prywatną gen. Krukowieckiego z żoną Heleną (Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego), w białym nieznacznym stopniu są wykorzystane papiery i notatki ks. Adama w Bibliotece Czartoryskich. Niezupełnie wyczerpująco zbadał autor materiały znajdujące się w Bibliotece Jagiellońskiej i Bibliotece Akademii Nauk w Krakowie. Autor korzystał z prasy w stopniu znacznie szerszym niż jego poprzednicy, ale w spisie czasopism są pewne nieścisłości. Autor wciągnął na listę „Dziennik Gwardii Honorowej” mimo iż w praktyce nie uwzględnił tego nadzwyczaj interesującego pisma. Z pominiętych dzienników — efemeryd mogę wymienić pismo „Szpieg — patriota” (Kraków).

Dotkliwą lukę stanowi brak wielu ówczesnych broszur z grudnia 1830 i stycznia 1831. Zawierają one cenny materiał i niewątpliwie powinny być uwzględnione przy omawianiu programu powstania listopadowego¹. Co do literatury drukowanej niezrozumiałe jest dla mnie pominięcie niektórych pozycji odnoszących się do udziału i roli Czartoryskiego w powstaniu listopadowym; brak mianowicie źródło-

¹ *Co jest lepszego: czy pośpiech czy zwłoka w działaniach naszej rewolucji*, Warszawa 1830; M. Kubrakiewicz, *Nadzieje Polski*, Warszawa 1830; (Ludwik) Mochnacki, *Czy może być kontrrewolucja w Warszawie?*, Warszawa 1830; J. B. Ostrowski, *O naturze opozycji i rządu*, Warszawa 1831; *Rozmowa między dwoma obywatelami o powodach i skutkach dzisiejszej rewolucji*, Warszawa grudzień 1830. Fr. I. Stawiański, *Czym i jak objawiła się wola powszechna w narodach*, Warszawa 1830. Broszury te są zachowane w kraju. Zob. też interesujący artykuł A. Zielińskiego o nieznanym broszurach z 1830—1831. Artykuł ten złożony jest do tomu szkiców o powstaniu listopadowym, który wydaje Instytut Historii PAN.

wego szkicu — W. Nagórskiej-Rudzkiej², oraz ostatniej monografii M. Kukiela³. Autor pominął też interesujący szkic J. Ujejskiego poświęcony ideologii i programowi powstania listopadowego⁴.

Bortnowski rozważania swe zamknął w ściśle określonym odcinku czasu: od 29 listopada do 8 lutego, tj. uchwalenia ustawy o przysiędze. Decyzja słuszna i trafna, ustawa o monarchicznej formie rządu zamyka bowiem okres kształtowania się celów powstania. Rozważania swe autor rozpoczyna zdaniem, że powstanie listopadowe w odróżnieniu od wszystkich innych polskich zrywów narodowowyzwoleńczych nie miało swojej deklaracji programowej. Rodziła się ona długo i została ostatecznie sprecyzowana w trakcie powstania pod wpływem szerokiego nacisku oddolnego szlachty średniozamożnej i drobnej, inteligencji miejskiej oraz drobnomieszczaństwa. Program ten cechował szczery na ogół patriotyzm i dążenie do odzyskania niepodległości, a równocześnie zdecydowany konserwatyzm w dziedzinie problematyki społecznej. Zdaniem autora wpływ właścicieli latyfundiów na ukształtowanie tego programu był znacznie słabszy niż szlachty folwarcznej i zaściankowej (s. 10). To ostatnie sformułowanie jest dyskusyjne, bo na przykład wpływ Czartoryskiego na prawno-dogmatyczne ujęcie aktu detronizacji (nie uchwalenie!) nie ulega moim zdaniem wątpliwości. Redagował go przecież w całkowitej izolacji od posłów zaufani przyjaciel i klient Czartoryskiego — J. U. Niemcewicz. Akt detronizacji to przecież jeden z najważniejszych dokumentów programowych powstania⁵.

Bortnowski przekonywająco udowadnia swoją naczelną tezę, że decydujący wpływ na sprecyzowanie celów rewolucji wywarła szlachta. Za tym programem wypowiedziała się znaczna większość szlacheckiej opinii publicznej. „Rewolucja narodowa bez rewolucji socjalnej” — oto najgłówniej biorąc program oficjalny powstania listopadowego. Staranna analiza dokumentów programowych (manifest sejmowy, akt detronizacji, ustawa o przysiędze) przeprowadzona przez autora potwierdza w całej rozciągłości to lapidarne ujęcie celów powstania listopadowego. Sąd autora jest w tym wypadku mocno podbudowany źródłowo i niewielkie są szanse na jego podważenie.

Szereg drobnych uzupełnień do pracy W. Tokarza⁶ o ideologii sprzysiężenia Piotra Wysockiego, to dalsze cenne osiągnięcie autora. Bortnowski podważa wywody Tokarza i Mościckiego⁷, którzy uważali, że decydujący wpływ na oblicze polityczne i ideowe sprzysiężenia mieli epigoni Towarzystwa Patriotycznego. Autor udowadnia, że cele sprzysiężenia wykraczały poza obronę konstytucji. Próbuje nadto uzupełnić dotychczasowe poglądy co do bezpośrednich przyczyn powstania. Zdaniem Bortnowskiego pogląd Tokarza, że zryw nastąpił w wypadku groźby ujawnienia sprzysiężenia przez władze, jest tylko częściowo słuszny. Nie wystarczają też autorowi uzupełnienia Dutkiewicza, który opublikował przeoczoną przez Tokarza wiadomość z prasy warszawskiej o postawieniu w stan gotowości bojowej wojska polskiego w związku z projektowaną przez Mikołaja wyprawą przeciw Francji

² W. Nagórská-Rudzka, *Ks. Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny” t. XXIX, 1931.

³ M. Kukiel, *Czartoryski and European Unity*, Princeton 1955. Oczywiście można i należy polemizować z niektórymi sądami tej książki ale niesłuszne byłoby traktowanie jej *per non est*. Zob. recenzję J. Dutkiewicza w „Kwartalniku Historycznym” t. LXIII, 1956, nr 6.

⁴ J. Ujejski, *Ideologia powstania listopadowego*, „Pamiętnik Warszawski” t. II, 1930.

⁵ Wł. Zajewski, *Zabieg „Nowej Polski” o detronizację Romanowów w styczniu 1831 r.*, „Zeszyty Naukowe UL”, seria I, z. 8, Łódź, 1958, s. 99—100.

⁶ W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, Warszawa 1925.

⁷ Notatki rękopiśmienne H. Mościckiego o powstaniu listopadowym, Bibl. PAN w Krakowie rkps 3779.

i Belgii. Bortnowski akcentuje sytuację wewnętrzną w łonie spisku w listopadzie 1830 i to był jego zdaniem — motyw decydujący o wystąpieniu sprzysiężenia, któremu groziła „samozagłada bądź dekonspiracja” (s. 48). Tak więc wydaje się, że autor wypowiada się raczej za poglądem Tokarza.

Przechodzę do polemiki i uwag szczegółowych. Ocena liberalnej opozycji kaliskiej przed powstaniem listopadowym jest u Bortnowskiego zbyt ujemna (s. 19). Autor ma kaliszanom za złe, że „swą hałaśliwą, doktrynerską postawą dawali atuty w ręce reakcji rosyjskiej”. Przecież przeciwieństwa między konstytucyjnym Królestwem a Rosją, które tak ostro akcentowali czartoryszczycy na emigracji, były znacznie głębsze i zasadnicze. Opozycja kaliska nie była ich przyczyną lecz skutkiem. A reakcja rosyjska zawsze miała moc odpowiednich argumentów, gdy trzeba było zdławić polski ruch wyzwolenczy czy też liberalny.

„Opozycja kaliska była obojętna wobec sprawy litewskiej” (s. 19). W okresie powstania na pewno nie była obojętna, należało o tym chyba nadmienić. Ocena kaliszian nie może pomijać ich działalności w okresie powstania, inaczej bowiem dajemy obraz uproszczony, niepełny. Głośny konflikt Bonawentury Niemojowskiego z Aleksandrem Wielopolskim (reprezentującym Gustawa Małachowskiego) w sejmie w maju 1831 spowodowany był właśnie różnicą stanowisk co do Litwy. Kaliszanie byli za zniesieniem poddaństwa na Litwie, za przeniesieniem tych zmian, jakże na ziemiach Królestwa dokonały się w okresie Księstwa Warszawskiego. Sprzeciwiali się temu w sejmie czartoryszczycy, którzy byli za utrzymaniem istniejącej tam sytuacji prawnej oraz wypowiadali się tylko za luźną federacją Litwy i Ukrainy z Królestwem. Sprawy ziem zabranych były przedmiotem szczególnej troski Bonawentury Niemojowskiego. Autor ma zastrzeżenia co do oceny kaliszian sformułowanej przez Rostockiego⁸, ale nie bardzo też się zgadza z jego oponentami⁹, szuka kompromisowego rozwiązania (s. 114—115). Odnośnie do sytuacji w łonie sprzysiężenia w listopadzie 1830 i stanowiska Belwederu: brak źródłowego artykułu M. Handelsmana, który opublikował poufne listy i polecenia Mikołaja przesłane w ks. Konstantemu w tej sprawie¹⁰. Być może wzmocniłoby to argumentację autora co do genetycy powstania. Pisząc o relacji Piotra Wysockiego, opublikowanej na łamach „Kurieria Polskiego” (s. 97) należało odwołać się nie tylko do własnego artykułu w „Przeglądzie Historycznym” (nr 4 z 1958), ale i do interesującej polemiki A. Śliwińskiego z K. Świerkowskim co do autorstwa tej relacji. Śliwiński pierwszy uzasadnił autorstwo Wysockiego (Mochnacki poczynił tylko pewne poprawki redakcyjno-stylistyczne)¹¹. Wywody Bortnowskiego podbudowują źródłowo wnioski Śliwińskiego.

Dyskusyjna jest, moim zdaniem, ocena pierwszego organu prasowego radykałów — „Patrioty”. Zdaniem autora pismo w ogóle nie precyzowało celów rewolucji (s. 57). Zwracam uwagę na to, co „Patriota” pisał o rewolucji: „Zrozumiemy ten wyraz, oznacza on zawsze wywrócenie dawnego porządku rzeczy”¹². Wszak w słowniku Lindego pojęcie rewolucji brzmi bardzo podobnie. Dutkiewicz w swym

⁸ Wł. Rostocki, *Elementy postępowe w ideologii politycznej i w ustroju powstania listopadowego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. VII, 1955.

⁹ J. Dutkiewicz, Wł. Zajewski, *O niektórych aspektach postępowego nurtu ideologicznego w powstaniu listopadowym*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. IX, 1957.

¹⁰ M. Handelsman, *W przeddzień wybuchu listopadowego. Dwa rozkazy petersburskie*, „Księga pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama” t. I, Lwów 1930, s. 277—281.

¹¹ A. Śliwiński, *Mochnacki czy Wysocki?*, „Nauka i Sztuka” t. V, 1947, s. 9—16.

¹² „Patriota” z 2 grudnia 1830.

doskonale uargumentowanym artykule o terminologii ówczesnej publicystyki zwraca uwagę na fakt, że „w zrozumieniu współczesnych dopominanie się siłą o swoje prawa było już rewolucją”¹³.

Ale „Patriota” szedł w swym programie znacznie dalej, mówił o zlikwidowaniu, o wywróceniu dawnego porządku, oczywiście w domyśle, porządku politycznego. Co to oznaczało przekładając na język ówczesny? Niewątpliwie na dalszą metę zerwanie unii dynastycznej z Rosją, detronizację Mikołaja. Nie było kwestią przy-padku, że „Patriota” był pierwszym pismem w stolicy, które wypowiedziało się za detronizacją Mikołaja. Podanie zaś nowego składu Rady Administracyjnej nie koniecznie świadczyło o uznaniu jej przez redakcję pisma za naczelną władzę rewolucji. Wynikało to chyba z funkcji informacyjnej pisma. Zresztą skład Rady podały wszystkie dzienniki niezależnie od przekonań politycznych zespołów redakcyjnych. Co do tego, że „Patriota” bardzo krytycznie oceniał Radę Administracyjną — chyba nie ma większych wątpliwości¹⁴.

Na s. 66 niezbyt ściśle sformułowanie o Lelewelu: „Lecz tak samo jak w sprzy-sięzieniu, również i w »rewolucyjnym rządzie« zawiódł on nadzieje insurgentów”. Lelewel nie był przecież członkiem sprzysiężenia Wysockiego. Pisząc o konwencji w Wierzbnie (s. 62—63) należało w oświadczeniu odwołać się nie tylko do pamiętników Lelewela, ale i do jego drukiem ogłoszonego sprawozdania z tych rozmów. Ocena Lelewela z okresu rozmów w Wierzbnie jest zbyt optymistyczna. Lelewel też prosił w ks. Konstantego, aby wstawił się u cesarza i uzyskał darowanie winy za zaszłe wydarzenia (Kukiel).

Czy klub patriotyczny rozpedzono za wiedzą (w domyśle: i zgodą) Adama Czartoryskiego (s. 69)? Autor powinien był przytoczyć jakieś dowody. W bibliotece Jagiellońskiej (rkps 8928 IV) widziałem pismo Rady Administracyjnej podpisane przez ks. Adama, w którym oświadczano, że Rada nie może w pośpiechu wykonać postulatów deputacji Towarzystwa Patriotycznego, ponieważ delegacja obywateli Warszawy przedłożyła wręcz przeciwnie żądania. Czartoryski wnosił, aby klub ponownie przeanalizował swoje postulaty i poddał rewizji żądania. Po utworzeniu rządu narodowego wypłynęła ponownie sprawa klubu, gdy ten przedłożył żądanie utworzenia trybunałów rewolucyjnych. W rządzie wyrażono zdziwienie, na jakich zasadach prawnych istnieje Towarzystwo Patriotyczne, ale na tym sprawa się skończyła. Sugestie Krukowieckiego, że działalność Towarzystwa Patriotycznego jest nie zgodna z istniejącymi przepisami prawnymi, rząd pominął milczeniem. Nie przedsię-wzięto żadnych środków w celu zlikwidowania Towarzystwa Patriotycznego. Po scysji z Lelewel 4 sierpnia Czartoryski wystąpił z życzeniem, aby klub sam rozwiązał się z uwagi na stanowisko Austrii. Nigdy jednak nie występował na posiedzeniach rządu z żądaniem zdelegalizowania Towarzystwa. Wątpię też, aby inicjatorzy rozpedzenia klubu zwracali się w tej sprawie do ks. Adama. Przy relacji o ogłoszeniu się Chłopskiego dyktatorem (s. 81—83) autor pomija milczeniem fakt, że wydarzenie to miało ujemny wpływ na osobiste stosunki dyktatora z ks. Adamem. Czartoryski był poważnie niezadowolony z tonu i sposobu postępowania generała¹⁵.

¹³ J. Dutkiewicz, *Z badań nad terminologią publicystyki powstania listopadowego*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, seria I, z. 12, Łódź 1959, s. 98, 107.

¹⁴ J. Dutkiewicz, *Wybór źródeł do powstania listopadowego*, Wrocław 1957, s. 37—38.

¹⁵ Bibl. Czart. 5297 (własnoręczna notatka ks. Adama), k. 35. M. Mochnacki, *Dzieła* t. III, Poznań 1863, s. 147. *Jenerał Zamoyski* t. II, Poznań 1913, s. 14. R. O. Spazier, *Historia powstania narodu polskiego 1830—1831* t. I, Paryż 1833, s. 192. P. Popiel, *O powstaniu roku 1830 z powodu dzieła Barzykowskiego*, *Dzieła* t. II, Kraków 1893, s. 92. M. Kukiel, *Powstanie listopadowe przed sądem historii*, „Przegląd Współczesny” 1930, s. 330. W. Nagórska-Rudzka, op. cit., s. 219.

Dyktatura Chłopickiego spowodowała zastrzeżenia „Patrioty” z 7 grudnia, pełne zresztą zręcznej asekuracji. Rzecz znamienna — nazajutrz artykuł „Patrioty” został przedrukowany w „Kurierze Polskim” tuż po sprawozdaniu o objęciu dyktatury przez Chłopickiego. Należy podkreślić, iż przedruki w „Kurierze Polskim” są rzadkie, a tym bardziej z „Patrioty”. Moim zdaniem nie był to przypadek¹⁶. Mówiąc o wątpliwościach „Patrioty” wkraczamy w szersze zagadnienie: czy istniała opozycja polityczna w okresie pierwszej dyktatury, a jeżeli tak, to w jakim stopniu i zasięgu? Jak na to odpowiada autor? „W okresie pierwszej dyktatury nie ujawniła się zorganizowana opozycja przeciwko polityce Chłopickiego i przyjętemu przez niego programowi rokowań” (s. 95). Zdaniem autora nawet „Patriota” podporządkował się i uległ nastrojom „jedności i ufności” (s. 95).

Mam zastrzeżenia co do zreferowanego powyżej stanowiska. Nie wiem dlaczego autor wymaga działania „zorganizowanej opozycji”? Dość osobliwa była ta dyktatura generała, który zachował Rząd Tymczasowy, zaaprobował zwołanie sejmu i podpisał rozporządzenie o zniesieniu cenzury. Bortnowski trafnie zauważa, że miała ona charakter raczej kolektywny. Chodziło o rozłożenie odpowiedzialności na większą liczbę osób. A jednak nie było w tym okresie ani klimatu, ani szans na działanie klubu patriotycznego. Przede wszystkim był silny kult Chłopickiego (poezja ulotna) i to nie tylko w Warszawie. Otoczenie generała oraz szeroka opinia szlachecka interpretowały każdą uwagę krytyczną pod adresem Chłopickiego jako szlachetkę na szkodę rewolucji. Dominowało ogólne przekonanie, jak pisał trafnie Bortnowski, że niezgoda i rozbięcie polityczne w XVIII w. w poważnym stopniu przyczyniły się do upadku państwa. Stąd wynikała niezwykła początkowo popularność hasła „jedności i zaufania”, zręcznie dyskontowanego przez konserwatystów. Istotną treść tego hasła lewica zdemaskuje dopiero w końcu grudnia. Do tego tła ogólnego dodajmy jeszcze groźby Gwardii Akademickiej pod adresem wszystkich oponentów czy przeciwników dyktatury — a otrzymamy pełny obraz sytuacji. Czy w tych warunkach mogła ujawnić swą działalność „opozycja zorganizowana”? Gdyby groźby akademików były buńczuczną fanfaronadą, to czy Mochmacki ukrywałby się aż u Lubeckiego? Dodajmy, że Lubiński i ich klienci spowodowali rozporządzenie Urzędu Muncypalnego m. Warszawy (6 grudnia) który nakazał podpisywanie wszystkich artykułów w dziennikach periodycznych. W tych warunkach krytyka personalna Chłopickiego była niemożliwa. Stąd w wielu krytycznych artykułach w grudniu 1830 występuje nagminnie przeplatanie pochwał i ostrzeżeń. W moim rozumieniu krytyka bezczynności i niezdecydowania, podważanie kultu nazwisk historycznych i atakowanie otoczenia dyktatora, nawoływanie do działania i marszu na Litwę — było właśnie opozycją. Głosy te bowiem podważały politykę Chłopickiego w całej ciągłości. I tak je rozumiał chyba sam dyktator, który natychmiast po zalegalizowaniu jego dyktatury przez sejm, wystąpił z wnioskiem o wprowadzenie kontroli administracyjnej nad prasą periodyczną¹⁷.

Oczywiście opozycja w okresie pierwszej dyktatury jest słaba, ale każdy dzień bezczynności dyktatora wzmacniał nie tylko jej argumentację, ale i szeregi. Historia rzadko notuje takie przykłady, jak narodziny i zmierzch autorytetu Chłopickiego. Wystarczyło niecałe półtora miesiąca, aby opinia publiczna przeszła od szczytów uwielbienia do skrajnej pogardy i oburzenia. Proces ten nie dokonał się samoczynnie,

¹⁶ Zob. moją recenzję z pracy Rostockiego, *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. VIII, 1956, z. 1. Replika Rostockiego, tamże t. IX, 1957, z. 1, s. 323; odpowiedź tamże t. X, 1958, z. 1, s. 246.

¹⁷ Wł. Zajewski, *Ideologia i rola polityczna „Nowej Polski” w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Historyczny” t. XLIX, 1958, nr 4, s. 681—682.

nie miała w tym była zasługa lewicy. Ona to wolno, lecz systematycznie podkopywała autorytet Chłopickiego. Rolę tę m. in. spełniały artykuły „Patrioty”. Zaś na czoło opozycyjnych publicystów w okresie pierwszej dyktatury wybijał się śmiały Adam Gurowski¹⁸.

Lelewela aresztowano nie 12, a wieczorem 11 stycznia (s. 89). Wyjątkowo dyskusyjna jest ocena działalności ks. Adama. Zdaniem Bortnowskiego i Lubecki, i Czartoryski gotowi byli „wyzyskać wszystkie środki aż do wojny domowej włącznie, aby zdusić powstanie” (s. 94). Sąd to ostry, bardzo surowy. Autor, mimo pozornych zastrzeżeń, utożsamia w tekście i pod tekstem działalność i oblicze polityczne obu książąt. Wydaje mi się, że ta wyjątkowo negatywna ocena wynika przede wszystkim z dość jednostronnego materiału źródłowego oraz z faktu, że autor analizował zbyt wąski odcinek czasu; nieco inaczej chyba sąd ten wypadnie, gdy się zmierzy całą działalność Czartoryskiego przed i w czasie powstania¹⁹. Bądź co bądź Lubecki wyjechał w misji do Petersburga i został przy Mikołaju. Nawet opanowani na ogół kaliszczanie napisali o nim, że był „łotrem przed i porewolucyjnym” („Kurier Polski” z 23 marca). Sąd na pewno skrajnie ostry co do roli Lubeckiego przed r. 1830. Zauważmy w tym miejscu, że o ks. Adamie w 1830—1831 nikt w ten sposób nie pisał. Krytykowanego go, ale w sposób, który mówił o wyjątkowym autorytecie księcia wojewody. Jest wielka różnica w tym, co pisała na przykład „Nowa Polska” o Chłopickim, Skrzyneckim, a co o ks. Adamie w 1831. Czartoryski, choć nie tak przesadnie biedny, jak opisuje Niemcewicz, udał się na emigrację. Został skazany zaocznie na ścięcie. Podpisał akt detronizacji, mimo że nie był jego zwolennikiem, przewodniczył pracom Rządu Narodowego, dyplomatyzył, pokładał nieuzasadnioną ufność w Austrii i we Francji, błędził, ale nie był zwolennikiem paktowania za wszelką cenę i pod tym względem bardzo istotnie różnił się od Skrzyneckiego. Kapitulację bezwarunkową Czartoryski odrzucał i był w tym wypadku konsekwentny²⁰. Czy powodował nim tylko interes klasowy? W pewnym stopniu tak. Ale czyż nie mógł wybrać tej drogi postępowania, jaką kroczył jego szwagier ordynat Stanisław Zamojski? Mógł, ale tego nie uczynił. Zatem nie same tylko motywy ekonomiczne lub klasowe nim kierowały. Chyba na rewolucji 1830—1831 dobrego interesu gospodarczego nie zrobił²¹. Uważam, że stosunek Czartoryskiego do rokowań był inny niż Lubeckiego (s. 92). Zdaniem jego deputacja miała domagać się, aby narodowa niepodległość Polski była zapewniona dostatecznymi gwarancjami, przy czym granice Królestwa poszerzone, a prowincje zabrane odzyskały instytucje oraz reprezentację narodową²². Czy to był program Lubeckiego? A już w żadnym wypadku nie był skłonny Czartoryski w okresie dyktatury Chłopickiego do wojny domowej, aby zdusić powstanie! Gdyby takie było stanowisko ks. Adama, to chyba zachowałyby się on inaczej na sesji detronizacyjnej. Jego postępowanie 25 stycznia,

¹⁸ A. Gurowski, *O jedność*, „Dziennik Powszechny Krajowy” z 11 grudnia 1830. Pierwszy zwrócił uwagę na ten artykuł J. St. Harbut, *Józef Chłopicki*, Warszawa 1930, s. 136. Za nim Wł. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym*, Wrocław 1955, s. 40. A. Gurowski, *Teraz jak zawsze*, „Dziennik Powszechny Krajowy” z 14 grudnia 1830.

¹⁹ M. Kukiel, op. cit., s. 140—192. N. Hans, *Polish Schools in Russia 1772—1831*, „The Slavonic and East European Review” t. XXXVIII, 1960, nr 91, s. 408—412.

²⁰ Zob. Ks. Adam Czartoryski, *Uwagi następujące następczącą się przeciw mającej się wnieść opinii i warunków układów z nieprzyjacielem na wszelki wypadek*, Bibl. Czart. 5298. R. F. Leslie, *Polish Politics and the Revolution of November 1830*, London 1956, s. 224.

²¹ M. Kukiel, *Banicja Księcia Adama i katastrofa Puław*, „Kwartalnik Historyczny” 1930.

²² Bibl. Czart. 5297, k. 41.

hamowanie zbyt krewkich konserwatystów (np. Tomasza Łubieńskiego) wyraźnie podważa sąd Bortnowskiego²³.

Czy ks. Adam w kwestii chłopskiej był bardziej konserwatywny od Tomasza Łubieńskiego (s. 122—123, 160), wątpię²⁴. Propozycje Łubieńskiego wynikały poniekąd z piastowanej przez niego funkcji zastępcy ministra spraw wewnętrznych i policji. Grudniowe i styczniowe zamieszki i wystąpienia chłopów w niektórych okręgach Królestwa dotyczyły jego resortu. Rzeczą ministra było wysunąć propozycje zaradcze. Autor nie zna ks. Adama Czartoryskiego „Myśli o powstaniu prowincji zabranych” z maja 1831²⁵. Czartoryski wypowiada się za zniesieniem poddaństwa i równością w obliczu prawa. Sugeruje, aby wprowadzić czynsze w miejsce pańszczyzny, choć oczywiście prawo do ziemi przyznaje szlachcie. Przewiduje jednak możliwość stopniowego nabywania ziemi na własność przez chłopów. Uważa, że należy zapewnić większe korzyści materialne dla chłopów, którzy włączą się do powstania. Polemizuje w pewnym sensie ze skrajnie konserwatywną opinią szlachecką i uzasadnia, że konieczne są „wszelkie ulepszenia towarzyskie mogące nas zjednoczyć z resztą oświeconej Europy”.

Warto chyba na tym miejscu przypomnieć, że Czartoryski szczególną opieką przed powstaniem listopadowym otaczał szkolnictwo polskie w okręgu wileńskim. Dopiero Nowosilcow zadał głęboki i skuteczny cios planom Czartoryskiego. Ks. Adam działał daleko bardziej troskliwie, niżby to mogło wynikać z jego obowiązków kuratora. Sprowadził do Wilna wielu wybitnych profesorów (masonów), którzy weszli także w skład loży wolnomularskiej „Gorliwy Litwin”. Większość członków tej loży to profesorowie i wykładowcy Uniwersytetu Wileńskiego, pozostający w kontaktach z ks. Czartoryskim, cieszący się jego życzliwością i poparciem. Wymowne, że w grudniu 1817 na sejmiku guberni wileńskiej wolnomularze z loży „Gorliwy Litwin” wystąpili z inicjatywą zniesienia poddaństwa. Wystąpiono na sejmiku z oświadczeniem — „zrzekamy się praw i przywilejów, które mamy nad chłopami”. Gdy na tymże sejmiku Paszkowski z inicjatywy arystokracji wileńskiej gardłował przeciw „pomysłom chłopskim”, na plecach przypięto mu odrysowaną szubienicę. Powołano Komitet, który miał przedłożyć memoriał w tej sprawie Aleksandrowi. Inna sprawa, że wystąpienia te nie używały aprobaty większości szlachty wileńskiej. Można przypuszczać, że o inicjatywie loży „Gorliwy Litwin” wiedział ks. Adam, a może nawet jej sprzyjał²⁶.

Myślę, że to nie jest program beznadziejnie konserwatywny i beznadziejnie statyczny: to jakaś żywa myśl, mówiąca o tym, że autor tych uwag rozumiał na swój sposób doniosłe znaczenie sprawy chłopskiej, co więcej ostrzegał część szlachty przed zbyt konserwatywnym traktowaniem tego problemu. Rząd narodowy wniósł przecież projekt zamiany pańszczyzny na czynsze w dobrach narodowych na forum sejmowe. Projekt wątki, bardzo ograniczony, cherlawy, ale oznaczał on, że rząd Czartoryskiego przynajmniej myśli o rozwiązaniu kwestii chłopskiej.

Na s. 93 Bortnowski pisze: „Ze strony opinii publicznej widzimy małe zainteresowanie sprawą rokowań. Jedyne »Kurier Polski« wystąpił z atakiem przeciw Lubeckiemu, jako reprezentantowi dobijających się prawa obywateli”. Odsyłacz kie-

²³ Wł. Zajewski, *Zabiegi „Nowej Polski” o detronizację*, s. 99.

²⁴ M. Kukiel, *Czartoryski*, s. 218—219.

²⁵ Bibl. Czart. 5298, k. 7—31.

²⁶ J. Lelewel, *Listy do rodzeństwa pisane* t. I, Poznań 1878, s. 297. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel*, wyd. II, Warszawa 1932, s. 88. St. Małachowski-Lempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1930, s. 22—23. N. Hans, op. cit., s. 412 n. M. Kukiel, *Lelewel—Mickiewicz and the Underground Movements of European Revolution (1816—1833)*, „The Polish Review” 1960, nr 3, s. 61.

ruje czytelnika do artykułu J. L. Żukowskiego w „Kurierze Polskim” z 8 grudnia. Tymczasem ów rzekomy „atak” jest w istocie rzeczy entuzjastyczną pochwałą Lubeckiego i dyktatora²⁷. Artykuł ten był natychmiast przedrukowany w prasie krakowskiej. Znany też był St. Smolce, który przytaczał go na potwierdzenie tezy, że Lubecki cieszył się w pewnym okresie w grudniu zaufaniem kół rewolucyjnych. Jakże przyczyny spowodowały, że na łamach „Kuriera Polskiego” pojawił się podpisany artykuł, sugerujący, że Lubecki jest człowiekiem, który „wchodzi najlepiej w ducha naszej rewolucji”? Artykuł ten w poważnym stopniu wprowadzał w błąd opinię publiczną. Według mojej hipotezy inspiratorem tego artykułu był M. Mochnacki. On to wtedy przebywał w „gościnie” u Lubeckiego ukrywając się przed akademikami po niefortunnym występie w klubie. Mochnacki uległ „dialektyce” księcia ministra skarbu i napisał memoriał, w którym wycofywał się ze swojego radykalnego stanowiska²⁸. Żukowski był w żywych kontaktach z Mochnackim, obaj za kilka dni mieli wspólnie objąć funkcje sekretarzy „Kuriera Polskiego” (stało się to 3 dni później). Ale już wtedy musiało przygotowywać się to wydarzenie, bracia Niemcowscy byli już w Warszawie. Prawdopodobnie Żukowski po rozmowach z Mochnackim puścił ów artykuł, który miał wywołać wrażenie, że ludzie ze sprzysiężenia uważają go za „człowieka rewolucji”. Nie ulega też wątpliwości, że Lubecki w swych kontaktach z Mochnackim wykazał daleko więcej zręczności i przebiegłości niż aktywni działacze lewicy.

Omawiając sytuację wewnętrzną w okresie pierwszej dyktatury autor stwierdza: „Współpraca członków zamartwego czasowo Towarzystwa Patriotycznego z kaliszczanami oraz brak ich własnych wypowiedzi z tego okresu wskazują, że jeszcze nie odważyli się „jakobini” atakować „kolosa publicznego zaufania”, ani podjąć walki z dawnym, uległym sejmem, którego działania przeciw obserwowali do 1830 r.” (s. 99). Moim zdaniem współpraca „jakobinów” z kaliszczanami w okresie pierwszej dyktatury wykazuje właśnie ich negatywny stosunek do Chłopickiego. Kaliszczanie byli jedynym poważnym ugrupowaniem szlacheckim, cieszącym się znacznym autorytetem, które powitało dyktaturę Chłopickiego bez wielkiego entuzjazmu. Kaliszczanie godzili się na tę dyktaturę z uwagi na zdolności militarne Chłopickiego, ale wyraźnie podkreślali, że uznają sejm za naczelną i zwierzchnią władzę narodu. Po rozbięciu Towarzystwa Patriotycznego zespół „Kuriera Polskiego” był jedyną przystanią dla klubistów. Już sam fakt ich współpracy z kaliszczanami, a nie z ludźmi redagującymi „Polaka Sumiennego” coś nam mówi. Klubisci na łamach „Kuriera Polskiego” wspólnie z Kaliszczanami podważali główne założenia polityki dyktatora: układy. Nie wiem skąd autor czerpie wiadomość, że nie ma wypowiedzi członków lewicy, skoro chyba ponad 80% artykułów ukazywało się bez podpisów. Nie jest też zgodne z prawdą, że Chłopickiego nie odważono się zaatakować. Uczynił to dwukrotnie na łamach „Dziennika Powstaniego Krajowego” 11 i 14 grudnia Adam Gurowski.

Dlaczego klubisci mieli atakować sejm przed jego zebraniem się? Postępując w ten sposób daliby dowód głębokiej nieroztropności politycznej. Po pierwsze: zaatakowanie sejmu przed jego zwołaniem oznaczałoby w praktyce bezwarunkowe wy-

²⁷ ... „Tymczasem możemy zaręczyć, że ks. Lubecki wszedłszy do Rządu Tymczasowego był jego najgonliwszym członkiem. Oświadczył wyraźnie, że należy popierać rewolucję, iż wszelkie opóźnienie byłoby cofaniem się, iż mamy prawo upomnieć się o przyłączenie Litwy i innych guberni, iż na koniec w razie odmowy wojska nasze winny przekroczyć granice. Tak więc sam książę Lubecki wchodzi najlepiej w ducha naszej rewolucji” ... „Kurier Polski” nr 355 z 8 grudnia 1830. (J. L. Żukowski). Przedruk w dodatku nadzwyczajnym do nr 172 „Gońca Krakowskiego” z 14 grudnia 1830.

²⁸ J. Dutkiewicz, *Mochnacki w gościnie u Lubeckiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1927.

powiedzenie się za nieograniczoną dyktaturą Chłopickiego; po drugie: sejm cieszył się wielkim zaufaniem szlachty prowincjonalnej; po trzecie: jak można było przesądzać o obliczu politycznym sejmu i z góry ustawiać go bardziej na prawo niż dyktaturę Chłopickiego? Tego rodzaju postępowanie byłoby skierowaniem opozycji na manowce, automatycznie bowiem prowadziło do zerwania z kaliszczanami i do całkowitej izolacji politycznej grupy radykałów. Terenem ich działania i agitacji nie były przecież masy plebejskie, ale szerokie rzesze szlachty, urzędników i drobnomieszczanstwa. Rzecz dla nas może dziwna: poczucie legalności władzy było w społeczeństwie 1831 r. bardzo silne. Projekty rozpędzenia sejmu nie cieszyły się poparciem społeczeństwa szlacheckiego. Nie poważył się na krok taki Chłopicki, zląkł się go Skrzynecki, a nawet energiczny Krukowiecki ustąpił przed sejmem. Nie powiodły się też po 27 stycznia wysiłki Mochnackiego i Gurowskiego, którzy wraz z garstką przyjaciół wystąpili do walki z sejmem. Bardzo szybko przekonali się, że w swych wysiłkach są całkowicie izolowani. Od lutego „Nowa Polska”, a później również „Gazeta Polska” J. N. Janowskiego uważały sejm za najwyższą w pełni legalną władzę, krytykowano go niekiedy, ale nie występowano z żądaniem obalenia. Nie było też takich głosów w noc 15 sierpnia.

Czy sejm powierzył 20 grudnia władzę nieograniczoną Chłopickiemu (s. 106, 112)? W świetle ustawy sejmowej władza ta była nieodpowiedzialna. Dodanie zaś dyktatorowi deputacji czuwającej, która formalnie miała prawo wybrania „naczelnikiem narodu” innej osoby, świadczyło o zachowaniu przewagi i kontroli sejmu. Nadto nie podlegała kontroli Chłopickiego — jak stwierdza autor — deputacja do ułożenia manifestu. To zaś, jakie znaczenie przywiązywał Chłopicki do dodanej mu deputacji (s. 106) w niczym przecież nie umniejszało jej prawnych atrybucji.

Czy sejm dał Chłopickiemu 20 grudnia „placet na dalszą działalność kapitulacyjną” (s. 106)? Jeżeli przyjąć rozumowanie autora za poprawne, to wypada go zapytać: dlaczego sejm uznał rewolucję za narodową? Dlaczego dał Chłopickiemu deputację czuwającą? Dlaczego sprawę manifestu sejmowego wyłączył spod kontroli dyktatora? Dlaczego nie powierzył mu władzy nieograniczonej wtedy, gdy żądał tego dyktator w pismach z 17 stycznia? Kiedy wszystkim było wiadomo do czego zmierza Chłopicki, nikt nie wypowiedział się za dalszą i to nieograniczoną dyktaturą. Chłopicki godził się przecież na zatrzymanie urzędu dyktatora, ale bez kontroli sejmu. Ustawa z 20 grudnia została przeforsowana dzięki wpływowi marszałka sejmu i naciskom galerii. Kaliszczanie głosowali za nią ze względu na olbrzymi autorytet militarny Chłopickiego. Bonawentura Niemojowski czynił z tego powodu ostre wyrzuty Wł. Ostrowskiemu w czerwcu. Sejm popełnił poważny błąd 20 grudnia, zresztą nie tylko ten jeden, błędów było wiele. Lecz mimo tych błędów, braków, potknięć i omyłek sejm 1830/31 nie był sejmem grodzieńskim. Był przeciwny kapitulacji bezwarunkowej i dlatego złożył bez wahania Krukowieckiego z urzędu prezesa w radzie ministrów, gdy przekonał się, iż zmierza do kapitulacji. Trzeba to mocno podkreślić. Zbyt żywa była jeszcze w społeczeństwie hańba sejmu grodzieńskiego, aby sejm mógł odważyć się na tego rodzaju posunięcia. To prawda, że nie czekał na Paskiewicza w krzesłach kurulnych by zginąć, lecz w sporym procencie poszedł na emigrację, na tułaczkę.

Faktycznie Krukowiecki zazdrościł popularności Chłopickiemu (s. 101, przypisek 121), lecz z drugiej strony uważał go za najodpowiedniejszego człowieka do sprawowania dyktatury²⁹.

Kilka uwag i wątpliwości co do sytuacji wewnętrznej w okresie drugiej (legalnej) dyktatury. Bortnowski twierdzi, że odezwę Chłopickiego informującą o objęciu

²⁹ Krukowiecki 10 stycznia (rano) do żony Heleny. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego rkps M1 vol. VII.

władzy dyktatora z rąk sejmu opinia publiczna przyjęła z wielkim zadowoleniem, widząc w niej deklarację walki o niepodległość (s. 110). Na dowód tego przytacza opinię *ex-post* Barzykowskiego. Słuszniej byłoby skonfrontować wypowiedź Barzykowskiego z głosami prasy. Co pisano o tej odezwie? Podał ją nazajutrz (22 grudnia 1830) ostrej krytyce Gurowski. Dowodził, że otoczenie dyktatora tworzą autentyczni kontrewolucjoniści, którzy „maskę jedności przyodziewają”, aby utworzyć nową Targowicę. Twierdził, że obóz konserwatywny zmierza do przywrócenia „rozsadzonego feodalizmu”, aby „stracone odzyskać korzyści”. Krytyka Curowskiego była celna. Chłopicki w odezwie wzywał do jedności i zaufania. Dwa dni później (24 grudnia) „Patriota” określił odezwę Chłopickiego jako „zręczną zasłonę” ukrywającą rzeczywiste cele dyktatora. Pismo oznajmiało, że dyktator pod pojęcie Ojczyzny, które używa w swej odezwie, nie kładzie chyba „niezgrabną lepiankę utworzoną przez Kongres Wiedeński”. Lamy „Patrioty” nie świadczą na pewno o przychylnym przyjęciu odezwy Chłopickiego, lub o popieraniu jego polityki rokowań. Należałoby przestudiować relacje innych dzienników warszawskich. Z zadowoleniem odezwę Chłopickiego przyjęły sfery konserwatywne.

Manifest sejmowy przed „Korespondentem Polskim” (8 stycznia 1831) opublikował „Kurier Polski” (5 stycznia). To nie był przypadek. Potwierdza to wzrastający antagonizm między kaliszczanami, a dyktatorem (s. 121). Dość znamienne, że najbardziej zapalczywie domagał się opublikowania manifestu organ akademików „Dziennik Gwardii Honorowej”. Szpalty tego pisma są źródłową ilustracją, jak szybko odwróciła się młodzież od dyktatora.

Nie zgadzam się też z twierdzeniem, że klubiści nie łączyli w swych wypowiedziach publicystycznych walki narodowowyzwoleńczej z zagadnieniami społeczno-ekonomicznymi (s. 113). Niektóre wypowiedzi J. B. Ostrowskiego, A. Gurowskiego i J. L. Żukowskiego („Patriota” z 18 grudnia) zaprzeczają temu. „Kurier Polski” już 17 grudnia domagał się rozwiązania sprawy chłopskiej³⁰. W tym duchu sformułowane są wystąpienia Żukowskiego. Był to program minimum (żądano nadania ziemi chłopom wstępującym do wojska), ale zauważmy, że wysunięto go bardzo wcześniej³¹. Czy naprawdę „skierowanie plebsu do pracy przy fortyfikacjach” (s. 125) to jakiś demagogiczny sukces konserwatystów? Z punktu widzenia militarnego prace te były uzasadnione, ktoś musiał te fortyfikacje budować. Szkoda tylko, że prace te prowadzono niedbale i bez planu (ocena Prądzyńskiego).

Na s. 120 Bortnowski podsumowując okres drugiej dyktatury podkreśla, że opozycja „była skierowana nie personalnie przeciwko Chłopiickiemu, ale przeciwko jego postępowaniu, nie przeciwko rządowi jako całości, ale przeciwko niektórym ludziom zajmującym odpowiedzialne stanowiska”. Dlaczego nie mogło być opozycji personalnie skierowanej przeciwko Chłopiickiemu, wyjaśniałem. Zresztą sam autor nie jest konsekwentny i na s. 103 bardzo trafnie pisze — że Chłopiicki „nie dopuszczał krytyki, nie chciał modyfikować swego stanowiska, nie szukał ani popularności, ani pokłasku”. Jego usiłowania zdławienia opozycji są oczywiście: dowodem sprawa tzw. spisku Lelewela, zamknięcie „Dziennika Gwardii Honorowej”, próby wprowadzenia kontroli prasy. Niesłuszne jest więc domaganie się, aby lewica wystąpiła z krytyką personalną. Zresztą to co pisano na przykład o dyktatorze i jego otoczeniu w „Dzienniku Gwardii Honorowej” zaliczamy niewątpliwie do krytyki personalnej. Bardziej taktyczna była publicystyka „Nowej Polski”, ludzie tam piszący zręcznie asekurowali się.

³⁰ Z. Mańkowski, *Rola mas plebejskich w powstaniu listopadowym*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio F., t. VII, Lublin 1956, s. 90.

³¹ Zob. „Patriota” z 18 grudnia 1830. A. Zielińską, Żukowski — zapomniany krytyk i publicysta, „Prace Polonistyczne” 1960, s. 122 nn.

O tym, że nastroje w redakcji były chyba bardzo nieprzychylnie w stosunku do osoby Chłopickiego świadczyć może fakt, że natychmiast po złożeniu przez Chłopickiego dyktatury, Towarzystwo Patriotyczne zażądało od Rady Najwyższej postawienia Chłopickiego przed trybunałem rewolucyjnym. Inicjatorami wniosku byli ludzie ściśle związani z „Nową Polską” (Maurycy i Bazyli Mochnacy, Adam Gurowski i inni). Jednak w świetle ustawy sejmowej Chłopicki nie mógł być za swoje urzędowanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Nie zgadzam się z autorem co do wyjaśnienia przyczyn zerwania współpracy klubistów z kaliszczanami (s. 127). Moim zdaniem radykałom nie odpowiadała mało energiczna krytyka Chłopickiego uprawiana na łamach „Kurieria Polskiego”, ale w grę wchodziła sprawa jeszcze ważniejsza: stosunek do sejmu. Obecnie klubisci byli znacznie krytyczniej ustosunkowani do sejmu i w tym wypadku poglądy ich różniły się z kaliszczanami³². Autor na poparcie twierdzenia, że zespół redakcyjny „Nowej Polski” zdawał sobie sprawę z poważnej roli prasy w okresie powstania, powołuje się na artykuł Wincentego Niemojowskiego z 11 grudnia ogłoszony w „Kurierze Polskim” (s. 128, przypis 89). Przecież Wincenty Niemojowski nie wchodził w skład zespołu „Nowej Polski”, był ideowym przeciwnikiem tego dziennika i jego poglądy nie były reprezentatywne dla osób redagujących pismo.

Omawiając ukształtowanie się trzech ośrodków opozycji w stosunku do dyktatora, jakie wyłoniły się w styczniu 1831 (s. 127—129) należało moim zdaniem podkreślić, że rola tych ośrodków nie była równorzędna. Nie uzasadnione jest też pominięcie kaliszczan. Opozycja ich, ściśle legalna, bynajmniej nie osłabła.

Wspominając o genezie emigracji (s. 139, przypis 14) należało odwołać się do opracowań Dutkiewicza, który pierwszy sprawę tę wyjaśnił³³. Uważam za niesłuszne ujmowanie genezy emigracji jako niewiary w zwycięstwo i lęku przed „odpowiedzialnością za bunt”. Krzywdę emigrantom czyni zarzut, iż przyświecała im chęć „przystrojenia się w togę męczeństwa narodowego” (s. 140). To symplifikacja. Wiele osób mogło skorzystać z amnestii, wołało jednak wyjść na tułaczkę niż żyć pod berłem cara Mikołaja. Decyzja ta wymagała chyba wielkiego hartu moralnego i poświęcenia. Wielu zaszło męczeństwa bez „przyszarajania się w togi” (Wincenty Niemojowski, Piotr Wysocki i inni). Pozostaliśmy lepiej przy ocenie Dutkiewicza: „Emigracja miała być nie tylko protestem i manifestacją, miała być zaczątkiem nowego czynu, nowej walki”³⁴.

Przy omawianiu genezy uchwały o władzy wodza naczelnego (s. 145—146) autor słusznie chyba przechylił się na stronę oponentów Rostockiego. Ustawa z 24 stycznia 1831 była odpowiedzią sejmu na proklamację Dybicza. Szkoda, że autor nie przerobił papierów Fr. Wołowskiego w Bibliotece Czartoryskich. Są one źródłowym i dostatecznym kontrargumentem przeciw twierdzeniom Rostockiego. Obawa przed „jakobinami” była czynnikiem drugorzędym.

Z ustawą 24 stycznia ściśle łączy się najważniejszy akt programowy Sejmu — akt detronizacji. W tej sprawie Bortnowski podjął ze mną osobną polemikę³⁵. Jak dotąd, zgadzamy się co do daty tego wydarzenia. Wszystko inne łącznie z oceną pozostaje sporne.

³² Por. Wł. Zajewski, Zabiegi „Nowej Polski” o detronizację, s. 85.

³³ J. Dutkiewicz, *Francja a Polska w 1831*, Łódź 1950, s. 81; tenże, *Ewolucja lewicy w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Historyczny”, zeszyt specjalny „Z epoki Mickiewicza”, Wrocław 1956, s. 87; tenże, *Wybór źródeł do powstania listopadowego*, s. 239.

³⁴ J. Dutkiewicz, *Ewolucja lewicy*, s. 88.

³⁵ Wł. Bortnowski, *W sprawie aktu detronizacji Romanowów ze stycznia 1831*, „Przegląd Historyczny” t. L, 1959, nr 4.

Bortnowski twierdzi, iż powtarzam rzekomo tezę Oppmana, jakoby klub oraz nacisk demonstrującej ulicy spowodowały akt detronizacji³⁶. Otóż kładę to na karb niezbyt dokładnego zapoznania się z moim artykułem. Sądu Oppmana nie tylko nie powtarzam ale poddaję go krytyce, jako zbyt jednostronny i wymagający rewizji³⁷. Zresztą uwagi Oppmana powstały na marginesie jego pracy o Towarzystwie Patriotycznym, dotąd zaś nie mamy ani artykułu, ani monografii omawiającej genezę detronizacji. Muszę nadto zapytać autora: jakie to współczesne zagadnienia i pisma istotne dla mego tematu pominąłem? Autor omawia nastroje panujące w Warszawie w oparciu o raport konsula Oechsnera i relacje Kaczkowskiego (s. 856), ale ja w swoim artykule wykorzystałem oba te źródła³⁸. Odwołuję się też do artykułu J. Hubego w „Kurjerze Polskim”, którego treść dokładnie przecież zreferowałem (s. 81).

Podając dyskusję nad zagadnieniem detronizacji Bortnowski wysuwa problem udziału i nacisku szlachty prowincjonalnej oraz innych ugrupowań politycznych na ten akt polityczny. Na ogół uwagi te nie wnoszą nowych faktów czy informacji źródłowych do roli „Nowej Polski” w tym wydarzeniu, wzbogacają natomiast nasze wiadomości odnośnie do stanowiska niektórych innych organów („Sybilla Sarmacka Wskrzyszona”, „Korespondent Polski”, „Mercury”, „Dziennik Wielkopolski”). Autor z wymienionych dzienników wydobyl wzmianki świadczące, że ludzie redagujący te pisma wypowiadali się raczej za detronizacją. W związku z tym autor podważa moją tezę, że „uchwała detronizacyjna (to) wynik działalności jakobinów” (s. 860). Tezy takiej nie sformułowałem. Stwierdziłem natomiast, że „postulat detronizacji Romanowów został wysunięty przez patriotyczno-postępowy odłam opinii publicznej”, najwcześniej na łamach „Patrioty” (s. 101). Dodałem, że walkę o realizację tego żądania najkonsekwentniej prowadziła „Nowa Polska” i pogląd ten podtrzymuję. Natomiast nigdzie nie napisałem, że detronizacji domagała się wyłącznie „Nowa Polska”, a takie właśnie wrażenie może odnieść czytelnik artykułu Bortnowskiego. To, że w innych organach prasowych znalazły się drobne wzmianki (niezależnie od „Nowej Polski” zbadałem wówczas cały szereg pism, ale oczywiście nie wszystkie), które dają się interpretować jako wypowiedzenie się za detronizacją w niczym przecież nie umniejsza roli „Nowej Polski”. Dziennik ten w odróżnieniu od innych pism wypowiadał się za detronizacją konsekwentnie i systematycznie, wysuwając ją na czoło wszystkich problemów wewnętrznych, czego nie da się powiedzieć o innych pismach. Zresztą w zakończeniu Bortnowski przyznaje: „Niewątpliwie „Nowa Polska” i Towarzystwo Patriotyczne prowadziły najbardziej aktywną agitację w tej sprawie” (s. 862). Nic więcej nie stwierdziłem w swoim artykule!

Postulat Bortnowskiego, że należy uwzględnić również stanowisko innych organów prasowych przy omawianiu genezy detronizacji jest całkowicie uzasadniony, szkoda tylko, że autor tak niewiele napisał o dyskusji szlachty prowincjonalnej na ten temat. Wniosek Henryka Dembińskiego i oderwana wypowiedź „Dziennika Wielkopolskiego” to jeszcze nie jest odtwarzane w pełni stanowisko prowincji. Należałoby bardziej wyczerpująco zbadać archiwa prowincjonalne i pisma lokalne. Wydaje mi się jednak, że decydujący wpływ na uchwalenie aktu detronizacji miała Warszawa.

Zasadniczy element wypowiedzi Bortnowskiego to sprawa autorstwa wniosku R. Sołtyka, pośrednio zaś roli Towarzystwa Patriotycznego w uchwaleniu aktu detronizacji. Zdaniem Bortnowskiego wniosek Sołtyka był tworem samodzielnym,

³⁶ Por. E. Oppman, *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830—1831*, Warszawa 1937, s. 100 nn. Wł. Bortnowski, *W sprawie aktu detronizacji*, s. 857.

³⁷ Wł. Zajewski, *Zabiegi „Nowej Polski” o detronizację Romanowów w styczniu 1831 r.*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, seria I, z. 8, Łódź 1958, s. 101, 112.

³⁸ Tamże, s. 106, przypis 76, s. 93 przypisy 155, 156, 157 i inne.

powstałym niezależnie od Towarzystwa Patriotycznego. „Jakobini” nie byli inicjatorami tej akcji, oni bowiem „podchwycili popularne hasło detronizacji” (s. 860).

W swoim artykule nadmieniałem, iż wniosek Sołtyka był dziełem lewicy klubu, czemu jednak Sołtyk na emigracji zaprzeczał. Nie mogłem jednak rozstrzygnąć sprawy autorstwa wobec znacznej sprzeczności relacji pamiętnikarskich; trudno też dać wiarę temu, co sam Sołtyk o sobie pisze. Bortnowski w oparciu o wypowiedzi Sołtyka, Lelewela i Mochnackiego wypowiada się za poglądem samego Sołtyka (s. 860—862). Spróbuję zatem zebrać argumenty *contra*:

1. Sprawa źródeł: za tezę, że wniosek Romana Sołtyka był inspirowany przez klubistów wypowiadają się: Barzykowski, Fr. Wężyk, St. Kaczkowski, T. Morawski, J. N. Janowski, a więc pisarze reprezentujący zasadnicze odłamy opinii publicznej, istniejące w okresie powstania. Bortnowski odwołuje się do relacji pamiętnikarskiej Lelewela, który — jak pisze — „wypowiada się za samodzielnością działań posła koneckiego” (s. 861). Jednak po sprawdzeniu wypowiedzi Lelewela zgodnie z odsyłaczem Bortnowskiego okazuje się, że Lelewel w ogóle nie wypowiada się na powyższy temat³⁹. Podobnie Mochnacki nie zajmuje się autorstwem wniosku detronizacyjnego z 20 stycznia, po prostu pomija tę sprawę milczeniem, pisze o debatach sejmku nad „projektem Romana Sołtyka”, co jednak nie jest równoznaczne z wypowiedzeniem się za pełną samodzielnością tego wniosku⁴⁰. Należy pamiętać o tle ogólnym: na emigracji toczyła się wielka debata nad przyczynami klęski powstania. Prawica obciążała pełną odpowiedzialnością za ten fakt obóz lewicy, który na własną rękę wszczął powstanie, a następnie doprowadził je rzekomo do zguby, odsuwając od nas możliwość otrzymania pomocy z zewnątrz. W tym klimacie o wielu sprawach wyrażano się oględnie, zresztą tematem dyskusji były dziesiątki problemów, milczano w wielu sprawach, które dziś dla nas są ważne. Może niektóre sprawy były dla współczesnych zbyt oczywiste, aby nad nimi specjalnie dyskutować. Podobna niejasność otacza wniosek Sołtyka. Przyjęto w literaturze pamiętnikarskiej wiązać z jego osobą wniosek z 20 stycznia. To było słuszne, wniósł go na obrady sejmowe Sołtyk. Lecz czy był jego całkowicie samodzielnym autorem? Stanowisko olbrzymiej większości pamiętnikarzy jest negatywne. I chyba taki też był pogląd Mochnackiego, który mógł o tym stosunkowo najwięcej napisać, a powiedział tak niewiele. Autor „Powstania narodu polskiego” wyraźnie podkreśla, że Roman Sołtyk był umysłem chwiejnym, człowiekiem goniącym za popularnością, którego Mochnacki wprowadził na fotel wiceprezesa Towarzystwa Patriotycznego po to, aby za pośrednictwem jego i innych posłów wpływać na tok obrad sejmku⁴¹. Zatem relacje Lelewela i Mochnackiego, które są najistotniejszym rdzeniem argumentacji Bortnowskiego, bynajmniej nie świadczą o samodzielności wniosku R. Sołtyka. Wiemy, na podstawie relacji Piotra Wysockiego o sprzysiężeniu opracowanej ostatnio przez Bortnowskiego, że Mochnacki nie traktował swoich poprawek redakcyjnych, a nawet pewnych pomysłów czy koncepcji za prace własne. Przy niektórych sprawach wołał pozostawać w cieniu.

2. Za tezę, że Roman Sołtyk był tylko pośrednikiem, a nie inicjatorem wniosku wypowiada się „Nowa Polska” w styczniu, a więc, gdy ton redakcji nadawali Mochnacki i Gurowski. Sołtyk nie replikował na te enuncjacje. Potwierdził to J. B. Ostrowski na łamach emigracyjnej „Nowej Polski”⁴². Ostrowski był wciągnięty w prace redakcyjne pisma i jego uwagę nie można lekceważyć.

³⁹ J. Lelewel, *Pamiętnik 1830/31, Dzieła t. I*, Warszawa 1957, s. 271.

⁴⁰ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, wyd. 2, Wrocław 1850, s. 249.

⁴¹ Tamże, s. 234—239.

⁴² „Roman Sołtyk — pisała „Nowa Polska” 29 stycznia 1831 — wierny tłumacz, pełnomocnik, nie reprezentant, nie pan nieograniczonej opinii, woli i rozumu publicznego, wniósł na sejm, że należy ogłosić odpadnięcie Mikołaja i rodziny Ro-

3. Przeciw samodzielności Sołtyka wypowiada się autor jedynego artykułu o detronizacji napisanego w „Kronice Emigracji Polskiej” 1834 Fr. Wołowski (ustaliłem autorstwo tego artykułu), świadek niezmiernie ważny, zasiadał w komisjach sejmowych, do których odesłany był wniosek Sołtyka. Dlaczego Bortnowski sformułowanie Wołowskiego, że Sołtyk wyrażał poglądy i przekonania pewnych kół społeczeństwa dyskontuje jako głos za samodzielnością wniosku Sołtyka? Wołowski nie mógł bliżej określić kół, które ewentualnie inspirowały Sołtyka, nie był członkiem klubu, nie mógł więc w tej sprawie autorytatywnie wypowiedzieć się, zauważył tylko jedno: Sołtyk nie był samodzielny.

4. Z relacji Mochnackiego i współczesnej prasy wiemy, że w styczniu Sołtyk działał w porozumieniu z Towarzystwem Patriotycznym. Wiemy, że w następnym dniu po detronizacji złożył w sejmie w imieniu klubu adres, który został przez sejm odrzucony. Zatem dysponujemy konkretnym faktem, że 26 stycznia Sołtyk publicznie wystąpił w sejmie jako wyraziciel interesów klubu patriotycznego, którego był przecież wiceprezesem.

5. O tym, że musiało być też porozumienie co do detronizacji świadczy fakt, że Sołtyk w trakcie dyskusji nad ustawą o przysiędze domagał się uzupełnienia aktu detronizacji, stosownie do żądań M. Mochnackiego wyrażonych na łamach „Nowej Polski”, tzn. aby akt detronizacji odsunął całą rodzinę Romanowów od tronu polskiego⁴³.

6. Sołtyk znał przecież wypowiedzi „Nowej Polski” na ten temat drukowane przed 20 stycznia, których autorami byli: A. Gurowski, M. Mochnacki, J. B. Ostrowski, J. L. Żukowski, W. Kazimirski.

7. Sołtyk brał czynny udział w posiedzeniach klubu w styczniu, znał więc nastroje, poglądy i przekonania czołowych działaczy w tej sprawie. Trudno przypuścić, aby sprawa detronizacji nie była nigdy przedmiotem rozmowy.

8. O pewnej wspólnotcie ideowej i o udzielonym poparciu świadczy ogólny ton „Nowej Polski” w dniu 20 stycznia oraz reakcja pisma na wiadomość o odesłaniu wniosku Sołtyka do komisji. Dlaczego Adam Gurowski tak gwałtownie oburzył się na sejm („Nowa Polska” 21 stycznia)? Z analizy dziennika nie wynika wcale, że został on zaskoczony wnioskiem Sołtyka. Odnosi się wręcz przeciwnie wrażenie: „Nowa Polska” broni wniosku Sołtyka z taką gorliwością, z jaką broni się tylko własnego dzieła.

Zatem nieprzekonywające wydaje mi się twierdzenie, że Sołtyk ni stąd ni zowąd zjawił się w sejmie z wnioskiem detronizacyjnym. Takie postępowanie nie leżało w naturze tego człowieka. Dlaczego u pamiętnikarzy konserwatywnych (np. Barzy-

manowów, że należy rozwiązać przysięgę wierności, że na koniec naród polski przynajmniej sobie początek wszelkiej najwyższej władzy”. Zwracam uwagę na termin „pełnomocnik” użyty przez J. B. Ostrowskiego. Pełnomocnik jakiej opinii? Oczywiście kół Towarzystwa Patriotycznego. Wyraźnie o wniosku detronizacyjnym R. Sołtyka, jako o dziele klubu patriotycznego pisała „Nowa Polska” (emigracyjna) 1843, t. V., oddz. II, s. 745 (nekrolog Romana Sołtyka): „W takiej niepewności umysłów Roman Sołtyk ze swoimi politycznymi przyjaciółmi poza sejmem ułożył pamiętny wniosek”. Prawdziwymi jego autorami „byli ci, na których sprzymanie i wsparcie zewnętrzne R. Sołtyk, kiedy wniosek podawał, najmocniej rachował”. Nadmienimy, że nekrolog jest niesłychanie życzliwy dla zmarłego i bynajmniej nie pomniejsza zasług Sołtyka! Zob. Fr. Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego w r. 1830 i 1831*, Kraków 1905, s. 56; St. Kaczkowski, *Dzieła* t. II, Kraków 1883, s. 221; St. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego* t. II, Poznań 1883, s. 146; T. Morawski, *Dzieje narodu polskiego* t. VI, Poznań 1872, s. 332; L. Dembowski, *Moje wspomnienia* t. II, Petersburg 1892, s. 161—162. Uważają oni Sołtyka za narzędzie klubu patriotycznego. Przeciwnego zdania był sam Sołtyk, *La Pologne* t. I, Paris 1833, s. 219—221.

⁴³ *Diariusz sejmowy* t. I, s. 460—461.

kowski) pojawił się zarzut, że człowiek ten gonił za popularnością? A jakież to wydarzenie uczyniło go tak popularnym? Czy tylko wzgląd na ojca? Chyba nie. Właśnie wniosek z 20 stycznia uczynił go popularnym w szerokich kołach warszawskiej opinii publicznej. Źródłem tej popularności były jego kontakty i powiązania z klubistami. Głos J. N. Janowskiego jest, moim zdaniem, ważnym dowodem. Janowski w 1831 był bardzo dobrze zorientowany w działalności klubu, przez pewien czas przechowywał nawet archiwum Towarzystwa Patriotycznego. Pisał na emigracji wiele o powstaniu listopadowym i wyjątkowo trzeźwo, a sprawność umysłową zachował do późnej starości. Znał wybornie prace Sołtyka i Mochnackiego, którego nie darzył specjalną sympatią. Gdyby sprawa miała się tak, jak przedstawia ją Sołtyk, nie negowałby tego faktu. Autor zaś nie opierał się na opracowaniu T. Morawskiego, miał do powiedzenia nie mniej od niego co do historii powstania listopadowego. W wielu wypadkach polemizuje z T. Morawskim, ale z tego nie wynika, jak dowodzi Bortnowski, iż powtórzył za nim tezę, że to Mochnacki i Gurowski podyktowali wniosek Sołtykowi. Co innego polemizowanie z określonym historykiem, a co innego powtarzanie jego poglądów. Taki zarzut powinien być udowodniony. J. N. Janowski to pisarz zdolny, utalentowany, umysł bystry, samodzielny. Wątpię, by coś przepisywał czy powtarzał za T. Morawskim, którego poglądów politycznych wcale nie podzielał. I wreszcie J. N. Janowski miał dużo więcej do powiedzenia o klubie niż T. Morawski. Zresztą „Gazeta Polska” 4 maja 1831 pod redakcją Janowskiego, stwierdziła, że inicjatorem detronizacji Mikołaja było Towarzystwo Patriotyczne. Sołtyk milczał, nie nadesłał sprostowania, milczały także wszystkie inne redakcje tak zazwyczaj skore do polemik. Jeżeli J. N. Janowski coś powtarzał w „Notatkach autobiograficznych” odnośnie do detronizacji, to na pewno nie twierdzenia T. Morawskiego, a najwyżej to, co sam napisał na szpaltach „Gazety Polskiej” na długo przed Morawskim.

Podsumowuję: wyraźnie i niedwuznacznie za samodzielnością wniosku R. Sołtyka nie opowiedział się żaden z pamiętnikarzy. Sformułowanie niektórych relacji: „wniosek R. Sołtyka” należy rozumieć jako stwierdzenie faktu, że R. Sołtyk zgłosił formalnie projekt detronizacji. Taka redakcja tekstu nie upoważnia do twierdzenia, że dany autor wspomnień wypowiada się za samodzielnością R. Sołtyka co do projektu i redakcji wniosku. Inspiracja polityczna Towarzystwa Patriotycznego w tym wypadku nie ulega wątpliwości. Czy natomiast Mochnacki i Gurowski bezpośrednio wpływali na redakcję stylistyczną wniosku — nie da się obecnie ustalić.

Jak koła konserwatywne oraz kaliszanie przyjęły wniosek R. Sołtyka? Bortnowski dowodzi, że odesłanie wniosku do komisji było zgodne z procedurą sejmową i że źródła przytoczone przeze mnie nie dają podstaw do przypuszczeń, że chciano go storpedować (s. 860). Broomię nadal swego twierdzenia i postaram się je uargumentować. Konserwatyści i kaliszanie byli zaskoczeni wnioskiem Romana Sołtyka. W Warszawie 20 stycznia nie znano jeszcze proklamacji Dybicza. Większość posłów w sejmie zdawała sobie sprawę, że opinia publiczna, a szczególnie koła związane z Towarzystwem Patriotycznym domagają się detronizacji. Uważano jednak w kołach sejmowych akt taki za przedwczesny, przecinający jakąkolwiek nadzieję na możliwość rokowań, mimo że relacje Jezierskiego nie mogły dawać większych złudzeń, aby car ustąpił. Unia personalna była jedną, choć mocno problematyczną w swej wartości, nicią łączącą teoretycznie Królestwo z Rosją Mikołaja. W sejmie nie chciano przecięcia tej wątej nici. Bano się wojny i ten nastrój dominował.

Wi. Ostrowski nie mógł z przyczyn zrozumiałych skrytykować Sołtyka, musiał uwzględnić panujące nastroje. Zrećnie jednak oddalił niebezpieczeństwo przez odesłanie wniosku do komisji bez żadnej wstępnej dyskusji. Czartoryski, przewodniczący komisji sejmowej wojewoda Miączyński oraz marszałek izby poselskiej uznali poufnie wniosek Sołtyka za niebezpieczne szaleństwo i postanowili, że po skierowaniu

go do komisji, ta „puści go w niepamięć”, a izby sejmowe zajmie innymi sprawami. Takie wrażenie sprawił wniosek Sołtyka wśród leaderów izby i senatu. „Czartoryski obiecywał, że wniosek o detronizacji nie wyjdzie z komisji”⁴⁴. Wiemy też z relacji samego Sołtyka, że Czartoryski usiłował skłonić go do wycofania wniosku z komisji, czemu sprzeciwił się kategorycznie poseł konecki⁴⁵. Tyle mówią nam relacje Władysława Zamoyskiego, Romana Sołtyka i posła Augusta Słubickiego o wrażeniu, jakie wywołał wniosek, i o linii działania leaderów sejmu, polegającej na zepchnięciu wniosku do komisji pod pozorem konieczności przestrzegania procedury formalnej. Źródła, które by kwestionowały powyższe relacje — nie znam.

Nadto według Kajetana Koźmiana część posłów i senatorów związanych z osobą ks. Adama zawiązała tajne porozumienie, którego celem było niedopuszczenie do aktu detronizacji. Udział w tych „antydetronizacyjnych maradach” wzięli: ks. Adam Czartoryski, J. U. Niemcewicz, St. Małachowski, M. Wodzyński, Wodzicki, K. Koźmian, T. Łubiński oraz inni⁴⁶. Przeciwni byli także detronizacji biskupi zasiadający w senacie, część ich usiłowała uciec z sesji detronizacyjnej. „Chceliśmy się sprzeciwić — tłumaczył później St. Małachowski przed chorym Kajetanem Koźmianem ustępstwo czartoryszczyków w dniu 25 stycznia — ale ks. Adam i Niemcewicz, którzy nie spodziewali się wniosku, zaklinali nas, aby nie wywoływać gorszących scen, które w razie oporu wnioskowi były nie do uniknięcia”⁴⁷. W kołach konserwatywnych po ogłoszeniu detronizacji zapanowała trwoga, wyklmano ostro inicjatorów tego kroku (por. mój artykuł s. 100).

Widzimy zatem, że nie „we wszystkich sercach i umysłach” dokonana się uprzednio detronizacja nawet wówczas, gdy znano już proklamacje Dybicza, a cóż mówić dopiero w grudniu 1830, gdy obóz konserwatywny żył nadzieją rokowań!⁴⁸ Dopiero zorganizowany nacisk sił patriotycznych, inspirowanych przez Towarzystwo Patriotyczne, umożliwił przeforsowanie szturmem aktu detronizacji z pominięciem pewnych przepisów procedury prawnej.

Konserwatyści ustąpili, znaleźli się bowiem w sytuacji bez wyjścia: z jednej strony buńczuczne proklamacje Dybicza, z drugiej gwałtowne żądanie mieszkańców Warszawy oraz prowincji szlacheckiej. Ociąganie się groziło rozlewem krwi lub obaleniem sejmu, sytuacja była dla nich rzeczywiście bez wyjścia, nic więc dziwnego, że ks. Adam składał podpis na akcie detronizacyjnym błady, z bolesnym oświadczeniem do braci Ostrowskich: „Zgubiliście Polskę”.

Wnioski moje co do genezy detronizacji są następujące:

1. Akt o detronizacji był wynikiem oddolnego nacisku szlacheckiej opinii publicznej, którego pierwsze symptomy zauważyłem na łamach „Patrioty” (8 grudnia), co prawda warunkowe, nie pozbawione pewnej asekuracji (Bortnowski znalazł drobną wzmiankę w „Sybilli Sarmackiej Wskrzeszonej” z 10 grudnia). W styczniu 1831 nacisk prasy potęguje się, żądanie to przedostaje się na łamy wielu dzienników (sprostowanie Bortnowskiego), ale czołową rolę odgrywa „Nowa Polska” oraz przejściowo organ akademików „Dziennik Gwardii Honorowej”. Obok głosów prasy do sejmu napływają konkretne wnioski detronizacyjne (R. Sołtyka z 20 stycznia M. Mochnackiego i A. Gurowskiego z 24 stycznia).

⁴⁴ A. Słubicki, *Pamiętnik*; Zob. J. Dutkiewicz, *Nieznane pamiętniki z 1831 r. w Bibliotece Polskiej w Paryżu*, „Kwartalnik Historyczny” t. LXVI, 1959, nr 2, s. 502. *Jenerał Zamoyski* t. II, s. 91.

⁴⁵ R. Sołtyk, op. cit., s. 221. Por. „Nowa Polska” (emigracyjna) 1843 t. V, s. 743.

⁴⁶ K. Koźmian, *Pamiętniki*, oddział III, Kraków 1865, s. 496.

⁴⁷ Tamże, s. 498.

⁴⁸ Por. Wł. Bortnowski, *Walka o cele powstania listopadowego*, Łódź 1960, s. 113—114.

2. Oddolny nacisk opinii szlacheckiej z prowincji („Dziennik Wielkopolski” z Kalisza, wniosek detronizacyjny Henryka Dembińskiego).

3. Inicjatorem zorganizowanej kampanii prasowej przeciw Mikołajowi w styczniu (w grudniu pojawiły się tylko sporadyczne głosy) była lewica Towarzystwa Patriotycznego zgrupowana w redakcji „Nowej Polski”: prymat tego pisma nie ulega moim zdaniem wątpliwości. Od kogo bowiem „jakobini” mogli „podchwycić populuarne hasło detronizacji”?⁴⁹

4. Towarzystwo Patriotyczne inspirowało wniosek detronizacyjny swego wiceprezesa Romana Sołtyka i udzieliło mu pełnego poparcia na łamach „Nowej Polski”.

5. Elementy konserwatywne w sejmie i poza sejmem starały się nie dopuścić do „stargania więzów łączących monarchę z ludem” (publicystyka „Gazety Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, „Polaka Sumiennego”, zmowa grupy posłów i senatorów w mieszkaniu Kajetana Koźmiana) poprzez akcentowanie, że toczy się tylko spór o usunięcie gwałtów administracji, naruszającej konstytucję.

6. Elementy te znalazły się w sytuacji bez wyjścia, gdy do Warszawy dotarły proklamacje Dybicza, które wywołały powszechne oburzenie w społeczeństwie i przecięły wszelkie wątpliwości i wahania kaliszczan.

7. Detronizację przeforsowano w sejmie szturmem. Towarzystwo Patriotyczne zorganizowało potężny nacisk na sejm (manifestacja ku czci dekalbrystów, obsadzenie galerii sejmowej i przedsiódków itp.).

8. Zachowanie się Francji w grudniu i styczniu 1831 nie miało żadnego wpływu na akt detronizacji. Podobnie nie przyczyniły się do niej wskazówki Deputacji Polskiej z Paryża z 24 grudnia⁵⁰. Rządy nam życzliwe radziły — jak stwierdził w sejmie 22 marca zastępca ministra spraw zagranicznych Gustaw Małachowski — wstrzymać się z aktem detronizacji⁵¹. Wyjaśnienie to odnosiło się również do Francji. A. E. Koźmian odbył 24 stycznia trzygodzinną rozmowę w karecie pocztowej koło Królewca z ambasadorem Francji w Petersburgu hr. Mortemart, który powiedział szczerze: „nie rachujcie na nic, ani na rządy, ani na ludy”. Doradzał nie detronizację cara, ale kapitulację⁵².

9. Lewica Towarzystwa Patriotycznego domagała się aktu detronizacyjnego bardziej zdecydowanego, który odsądziłby od tronu polskiego całą rodzinę Romanowów. Oburzona na tekst aktu z 25 stycznia zredagowany przez przyjaciela i klienta Czartoryskiego — J. U. Niemcewicza — rozpoczęła na łamach „Nowej Polski” gwałtowną kampanię przeciw sejmowi, której ostrze skierowane było przeciw kaliszczanom, zdecydowanym obrońcom sejmowi i legalizmu. Postulaty Mochackiego co do potrzeby uzupełnienia aktu detronizacji popierali w sejmie Roman Sołtyk i Walenty Zwierkowski. Kampania „Nowej Polski” nie uzyskała poparcia prawicy i centrum Towarzystwa Patriotycznego, nadto została potępiona przez prowincję.

Różnię się także z Bortnowskim co do oceny aktu detronizacji. Zdaniem Bortnowskiego nie jest on „miernikiem radykalizmu polskiej rewolucji” (s. 859). Moim zdaniem znaczenie aktu 25 stycznia było doniosłe:

⁴⁹ „Patriota” redagowany był przez Ksawerego Bronikowskiego, R. Suchodolskiego, J. L. Żukowskiego, A. Gurowskiego. Wszyscy wymienieni byli członkami klubu patriotycznego. Tak samo wydawca „Sybilli Sarmackiej Wskrzeszonej” Fr. Grzymała — to zapalony klubista.

⁵⁰ Por. M. Kukiel, *Uwagi i przyczynki do genezy rewolucji listopadowej i wojny 1831 r.*, „Teki Historyczne” t. IX, Londyn 1958, s. 60—62. Zob. Wł. Zajewski, *W sprawie genezy rewolucji listopadowej*, „Przegląd Historyczny” t. L, 1959, nr 4.

⁵¹ *Diariusz sejmowy* t. II, s. 280.

⁵² J. Dutkiewicz, *Francja a Polska w 1831*, Łódź 1950, s. 62—63.

1. „Bunt poddanych”, jakim było powstanie listopadowe w oświeceniu dyplomacji rosyjskiej na arenie międzynarodowej, przekształcił w jawną wojnę narodu polskiego o niepodległość.

2. Rewolucja 1830—1831 aktem detronizacji wymierzała cios w czołowe mocarstwo Św. Przymierza, w państwo feudalne i policyjne, które wspólnie z Austrią i Prusami spełniało w Europie funkcję międzynarodowego żandarma, dławiciela ruchów narodowowyzwoleńczych i liberalnych.

3. „Akt detronizacji był czynem rewolucyjnym dokonany przez sejm złożony z elementów dość konserwatywnych i bardzo konserwatywnych”⁵³.

4. Detronizacja Mikołaja, choć nie leżało to w intencjach sejmu, podsycała nastroje republikańskie w kraju i ożywiała je za granicą.

5. Akt detronizacji został życzliwie i przychylnie powitany przez wszystkie ugrupowania republikańskie i demokratyczne w ówczesnej Europie.

Natomiast przyjęto go z oburzeniem w Berlinie i z głębokim niezadowolaniem w Wiedniu (Metternich). Znaczenie aktu miało wydźwięk bardziej rewolucyjny niż pozbawienie korony belgijskiej Wilhelma⁵⁴. A przecież pozbawienie tronu monarchy holenderskiego było w rozumieniu Mikołaja aktem zdecydowanie rewolucyjnym, wymagającym interwencji samej Rosji⁵⁵. Jak więc państwa Św. Przymierza odczytały akt oficjalny, który pozbawiał korony Mikołaja?

A teraz dalsze wątpliwości jakie nasunęły się przy lekturze monografii Bortnowskiego.

Nie wiem dlaczego Mochnacki miał się odnosić krytycznie do obchodu ku czci dekabrystów (s. 148, przypisek 59), skoro był jednym z inicjatorów tego obchodu⁵⁶. Nieobecność nie dowodzi jeszcze negatywnego stosunku czy niewiary. Czy Mochnacki rozpoczynając 27 stycznia kampanię przeciw sejmowi był niekonsekwentny? Czy liczył na współpracę z sejmem? Bortnowski w oparciu o jego artykuły z 26 i 27 stycznia odpowiada na oba pytania twierdząco (s. 156). Wydaje mi się, że zespół „Nowej Polski” łącznie z Mochnackim przeżywając radość z powodu ogłoszenia aktu detronizacji nie zorientował się w pierwszym momencie, jak daleko odbiegała redakcja Niemcewicza (pod wpływem Czartoryskiego) od projektu Sołtyka i adresu Towarzystwa Patriotycznego. Gdy dostrzeżono kompromisowość i umiarkowanie aktu — poddano go miazdzącej krytyce. Echo tej krytyki odbiło się w obradach sejmowych. Zastanawiano się dość poważnie nad możliwością uzupełnienia aktu detronizacji — w ten sposób — aby wykluczał całą rodzinę Romanowów (Roman Sołtyk 3 lutego). Był to właśnie postulat Mochnackiego. Ten ostatni na emigracji utrzymywał, że przewidywał odrzucenie adresu Towarzystwa Patriotycznego i liczył, że w ten sposób skłoni klub do wystąpienia przeciw sejmowi. Mochnacki podejmując kampanię przeciw sejmowi nie wziął pod uwagę dwóch okoliczności: 1. sejm aktem detronizacji zdobył sobie wielką wziętość u kaliszian oraz szlachty prowincjonalnej, 2. prawica i centrum Towarzystwa Patriotycznego (szczególnie grupka posłów-klubistów) była również za utrzymaniem sejmu i zdecydowanie odcięła się od akcji Gurowskiego i Mochnackiego. Gdyby nie poparcie ks. Pułaskiego obaj zostaliby skreśleni z listy członków Towarzystwa, tak wielkie było oburzenie z powodu arty-

⁵³ J. Dutkiewicz, *W odpowiedzi drowi Rostockiemu*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. X, z. 1, s. 249.

⁵⁴ Cyrkularz MSZ z 27 lutego *Diariusz sejmu* t. II, s. 280—284.

⁵⁵ H. Jabłoński, *Międzynarodowe znaczenie polskich walk narodowowyzwoleńczych XVIII i XIX w.*, Warszawa 1955, s. 26 nn. Entuzjastyczna ocena rewolucji 1830—31 K. Marks’a: „Powstanie warszawskie ocaliło Europę od drugiej antyjakobińskiej wojny” — K. Marks, Fr. Engels, K. Liebknecht, *Odbudowanie Polski*, Warszawa 1910, s. 147.

⁵⁶ „Nowa Polska” z 25 stycznia 1831.

kułów Mochneckiego! Lewica Towarzystwa Patriotycznego znalazła się w całkowitej niemal izolacji. Był to niewątpliwy sukces kaliszzan nad „Nową Polską”. Nie wydaje mi się, aby Mochnecki liczył poważnie na możliwość współpracy z sejmem w końcu stycznia. Już wcześniejsze artykuły Gurowskiego o sejmie ogłoszone w „Nowej Polsce” pozwalają nam sądzić, że Mochnecki nie mógł żywić większych złudzeń. Obaj ci publicyści pozostawali w styczniu w ścisłej łączności politycznej i towarzyskiej, wspólnie podejmowali poważniejsze akcje. Atakowi Mochneckiego z 27 stycznia towarzyszył nie mniej ostry i napastliwy atak Adama Gurowskiego, który nadto postawił pod swoim artykułem inicjały. Gurowski w grudniu i styczniu wykazywał nieprzeciętną odwagę publicystyczną i zacięcie.

Mocno dyskusyjne jest twierdzenie autora, że „przedstawiciele lewicy Towarzystwa Patriotycznego nie uzyskali poparcia członków odnośnie propagandy republikanizmu” (s. 151—152). Autor idzie w tym wypadku za poglądami Rostockiego i Łepkowskiego, nawet posuwa się dalej: „Wydaje się, że nawet lewica Towarzystwa Patriotycznego uznała dyskusję o republikanizmie za przedwczesną” (tamże). Muszę zapytać autora: jakie ma na to dowody? Zagadnienie republikanizmu przekracza ramy moich uwag, ale niektóre rzeczy można zasygnalizować:

1. Pewne pisma sporadycznie lub systematycznie szerzyły pośrednio lub bezpośrednio poglądy republikańskie („Patriota”, „Wolny Polak”, „Nowa Polska”, „Gazeta Polska”, „Tandeciarz”, „Merkury”). Na łamach tych dzienników ośmieszano na ogół bliżej nieokreślone „boskie prerogatywy władzy królewskiej”, zachwalano Rzeczpospolitą jako ustrój lepszy dla obywateli, szczególnie pochwalano i powoływano się na przykład Stanów Zjednoczonych, jako kraju zapewniającego swoim obywatelom maksimum swobód, minimum ucisku policyjnego, fiskalnego itp.⁵⁷ Przykładem takiej zręcznej propagandy republikanizmu może być list rzymskiego Anglika W. S. z Londynu do p. F. M. w Warszawie opublikowany na łamach „Merkurego”⁵⁸. „Spodziewam się także, że po zakończeniu walki, która musi być dla was pomyślną, Polacy obejdą się bez króla i potrafią rządzić się sami? I u nas zanosi się na zupełne odrodzenie, zniknie gotycka ciemnota i przesady, po całym kraju rozszerzają się u nas pisma mające na celu otworzyć oczy ludowi. Posyłam ci następujący z nich wyciąg porównujący wydatki (w funtach szterlingach) Anglii z wydatkami Stanów Zjednoczonych:

	Anglia		Ameryka
król	1 550 000 ft. szt.	prezydent	5000
sekretarz stanu	28 000		1000
min. skarbu	13 000		1000
min. sprawiedliwości	10 000		800
min. poczty	5 000		600”

To zestawienie wydatków idących na utrzymanie rządu monarchicznej Anglii i republikańskich Stanów Zjednoczonych było dość rozpowszechnioną formą propagandy republikanizmu w 1831 r. W podobnym duchu pisała w lipcu „Nowa Polska” porównując sytuację stanu Ohio z Anglią; ściągnęła wówczas na siebie gromy gniewu monarchistów z „Kuriera Polskiego”, „Zjednoczenia”, „Orła Białego i Pogoni”. Negowanie władzy królewskiej, krytykowanie monarchicznej Anglii, chwalenie republikańskich Stanów Zjednoczonych zaliczymy chyba na rzecz propagowania republikanizmu.

⁵⁷ J. Dutkiewicz, *Ewolucja lewicy*, s. 54 n. J. Dutkiewicz, *Wł. Zajewski, O niektórych aspektach*, s. 300; J. Dutkiewicz, *Z badań nad terminologią publicystyki powstania*, s. 121 nn; *Wł. Zajewski, Ideologia „Nowej Polski”*, s. 694 nn.

⁵⁸ „Merkury” nr 17 z 3 stycznia 1831.

2. Republikanizm propagowano również na łamach broszur (T. Ujazdowski, W. Kraiński, A. Heylman) jako ustrój bardziej odpowiadający tradycjom Polaków i bieżącym potrzebom⁵⁹. Niektórzy dyskutanci twierdzili, iż mimo ustawy o przyśiędzie obywatele mogą dyskutować o walorach republikanizmu i nie może to być ścigane przez prawo (stanowisko Heylmana). Faktycznie też rząd narodowy Czartoryskiego tolerował tę dyskusję i nikogo za głoszenie poglądów republikańskich nie pociągnięto do odpowiedzialności. Warto może przypomnieć, jak silnie zozydzano republikę we Francji w okresie restauracji Burbonów. U nas w 1831 r. takim językiem operowało co najwyżej „Zjednoczenie”.

3. Nawet skrajni konserwatyści i monarchiści w sejmie oświadczyli z trybuny, że nie jest przestępstwem pogląd republikański⁶⁰. W czerwcu w okresie wysunięcia projektu reformy rządu wiele uwagi poświęcono sprawie republikanizmu, którego bazą miało być Towarzystwo Patriotyczne. Jeżeli nawet część tych uwag położymy na karb przesady, to pewne głosy były uzasadnione. Świdziński 9 czerwca oznajmił w izbie dość rzeczowo: „Opinia osobista członków Towarzystwa [Patriotycznego] składających, opinia prezesa jego, pisma przez nich wydawane, ich skłonności, ich nienawiści przekonywają nas nieomylnie, że istotny cel Towarzystwa — jest dążenie do formy republikańskiej”⁶¹. Analiza „Nowej Polski” czy „Gazety Polskiej” potwierdza zarzut Świdzińskiego w pełni. Jeżeli nie całe Towarzystwo Patriotyczne to na pewno lewica, a może i centrum, stała na gruncie republikańskim. Ksawery Bronikowski wyraźnie i dość autorytatywnie (z uwagi na dobrą znajomość sytuacji w klubie) stwierdził, że „wielu członków [klubu] duchem republikańskim ożywionych” było⁶². Tu dysponujemy już konkretnymi nazwiskami: Lelewel, Kozłowski, Kraiński, St. Psarski, Krępowiecki, Ks. Pułaski, poniekąd może J. B. Ostrowski, A. Gurowski. Tych chyba nie zaliczymy do monarchistów.

O tym, że nurt republikański był silny w klubie, mamy pewne dowody. Zwracam uwagę na posiedzenie klubu 5 lutego 1831. Feliks Saniewski oskarżył na zebraniu J. Kozłowskiego, „że z trybuny zasady republikańskie obwieszczał, a Towarzystwo poklasnęło jego mowie”. Kozłowski omawiał akt detronizacji. Zdaniem Saniewskiego mówca interpretował go w sposób demagogiczny, bo w duchu republikańskim. Saniewski na znak protestu oświadczył zebranym, że występuje z Towarzystwa Patriotycznego, jeżeli głosi się tu zasady niezgodne z jego przekonaniem i sprzeczne z duchem obowiązujących praw. Stanisław Psarski, redaktor „Merkurego”, oznajmił zebranym, że ami sejm, ami senat nie ogłosili oficjalnie, że Polska ma być monarchią, ponieważ samo zagadnienie — zdaniem mówcy — „przerasta mandat dzisiejszych reprezentantów”, a więc Kozłowski ma pełne prawo szerzyć poglądy republikańskie. Protokół obrad podaje, że wypowiedź Psarskiego członkowie Towarzystwa Patriotycznego powitali oklaskami, a więc wyrazili mu poparcie⁶³. Nad groźbami Saniewskiego Towarzystwo przeszło do porządku dziennego, po prostu zignorowano je. Barzykowski, któremu znany był przebieg wydarzeń w klubie 5 lutego, twierdzi,

⁵⁹ *Projekt wiecznego bezkrólewia w r. 1790 pierwszy raz przez pewnego do druku podany, a teraz odnowiony*, edycja II (przedmowa T. Ujazdowskiego), Warszawa 1831; W. Kraiński, *Odkrycie prawd politycznych dla użytku monarchów, ministrów, rządów i arystokratów*, cz. I, Warszawa 1831; A. Heylman, *O wolności druku*, Warszawa 1831.

⁶⁰ J. Dutkiewicz, *Ewolucja lewicy*, s. 55; tenże, *Z badań nad terminologią*, s. 123.

⁶¹ *Diariusz sejmu* t. IV, s. 299.

⁶² *Sprostowanie niektórych szczegółów dotyczących się klubu patriotycznego w Warszawie*, „Kronika Emigracji Polskiej” 1835, t. III, s. 316.

⁶³ „Nowa Polska” z 28 lutego J. Lelewel, *Pamiętnik 1830/31*, *Dzieła* t. I, pod red. H. Więckowskiej, Warszawa 1957, s. 284—285.

że w klubie pod prezydencją Lelewela Kozłowski wystąpił z wnioskiem, że Polska ma być republiką!⁶⁴. Szkoda, że Bortnowski pominął milczeniem posiedzenie Towarzystwa Patriotycznego 5 lutego, jak również dyskusję na łamach „Merkurego” nad ustawą o przysiędze, którą nadzwyczaj ostro atakowano w tym dzienniku⁶⁵.

Moim zdaniem, a różnił się poważnie w tym wypadku z Bortnowskim, ustawa o przysiędze wymierzona była właśnie przeciwko podnoszącym się głosom i nastrojom republikańskim w klubie i na łamach prasy (por. s. 161). Tu nie chodziło o przeciwstawienie się kampanii nowych wyborów do sejmu, szło o rzecz ważniejszą o utrzymanie, przynajmniej deklaratywne, monarchicznej formy rządu i uspokojenie obaw Austrii. W sposób dobitny i nie budzący wątpliwości wyjaśnia tę sprawę deputowany Ignacy Dembowski (4 lutego), który stwierdził, iż autorzy projektu ustawy są głęboko zaniepokojeni „upiosem republikańskim” w „Nowej Polsce” (co jest zdaniem mówcy przesadą). „Czy sejm ma pisać prawa dla Nowej Polski”? — zapytywał Dembowski wypowiadając się przeciw art. 1 proponowanej ustawy⁶⁶. Jeszcze wyraźniej odkrył cele czartoryszczyków Świdziński: projektowana ustawa służyć ma „dla zaspokojenia zewnętrznych stosunków, jako też dla położenia [kresu] wewnętrznym niespokojnościom”. „Niektórzy twierdzą — kontynuował Świdziński — że prawo to nie jest usprawiedliwione wewnętrznymi okolicznościami, lecz ja widzę u nas zasady republikańskie, które tylko wynurzyć się nie śmieją, jest więc gwałtowna potrzeba położenia im tamy”⁶⁷.

Ustawa o przysiędze wynikała z 2 przyczyn: 1. potrzeby uspokojenia Austrii po akcie detronizacji, 2. konieczności przeciwstawienia się monarchicznej większości w sejmie — poglądom głoszonym w Towarzystwie Patriotycznym, w którym część kaliszian i czartoryszczyków widziało potencjalnego konkurenta sejmu. Ustawa — według jej autorów — miała rozwiać wszelkie iluzje co do przyszłego ustroju Polski. Konieczność wydania takiej ustawy — jak zauważył Dutkiewicz — tuż po akcie detronizacji świadczy, że musiała istnieć jakaś poważna przyczyna wewnętrzna, że było nie wystarczające sformułowanie w akcie detronizacyjnym, że naród polski odda koronę temu, „którego godnym jej uzna”⁶⁸.

Nadto ks. Adam był głęboko zaniepokojony ewentualnością, że akt detronizacji przekreśli możliwość uzyskania pomocy od Austrii. Ustawa o przysiędze miała rozwiać obawy Wiednia; sejm deklarował, że Warszawa nie będzie ogniskiem jakobinizmu i republikanizmu. Dlatego Czartoryski był za ustawą o przysiędze, dlatego był za usunięciem z rządu mocno niepopularnego w Wiedniu Lelewela i za utrzymaniem pokoju w Galicji. Gdy po detronizacji obywatele Galicji zwrócili się z poufnym pismem do Lelewela i W. Niemojowskiego, iż gotowi są rozpocząć powstanie, ks. Adam na posiedzeniu rządu „tupnął nogą i pięścią w stół, zerwał się i wyszedł”⁶⁹.

⁶⁴ St. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego* t. II, Poznań 1883, s. 200. Lelewel w lutym 1831 na herbie pieniędzy proponował napis: „Rzeczpospolita Polska i W. Ks. Litewskie”, tamże, s. 248.

⁶⁵ „Merkury” z 2 lutego opublikował wstępny projekt ustawy o przysiędze, określając go jako żart, który „jakiś trefniś stroił”, jako „owoc wesołego dowcipu”. Dziennik uważał, że sejm w swym obecnym składzie nie ma prawa orzekać, iż ponoć naród polski „uznaje monarchię konstytucyjną jako jedyną stosowną”. Por. „Merkury” z 2, 4, 9 i 10 lutego 1831.

⁶⁶ *Diariusz sejmu* t. I, s. 490—491. J. Dutkiewicz, *Z badań nad terminologią*, s. 121.

⁶⁷ *Diariusz sejmu* t. I, s. 494—495.

⁶⁸ Wl. Rostocki, *Jeszcze w sprawie „Elementów postępowych w ideologii politycznej i w ustroju powstania listopadowego”*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. IX, 1957, z. 1, s. 316. J. Dutkiewicz, *W odpowiedzi drowi Rostockiemu*, tamże t. X, 1958, z. 1, s. 250.

⁶⁹ Lelewel do L. Chodźki 3 maja 1859, *Listy emigracyjne* t. IV, s. 416.

Na zakończenie polemiki słów kilka co do oceny sądu Engelsa o powstaniu listopadowym. Zdanie swoje w tej sprawie wyraziłem w polemice z Rostockim: „Współczesna konkluzja sądu Engelsa może jedynie brzmieć: obóz rządzący w okresie rewolucji listopadowej miał konserwatywny program społeczny”. Bortnowski określa to ironicznie jako „komentatorstwo” (s. 163). Sam jednak w konkluzji napisał: „Program przyjęty przez większość szlachecką odznaczał się konserwatyzmem społecznym”. Miło mi to zacytować. Porównanie naszych dwóch ocen wcale nie świadczy o tak zasadniczej sprzeczności, jakoby to wynikało z komentarza.

Podstawowy tok wykładu Bortnowskiego jest bardzo poprawny, źródłowo uzasadniony i niewątpliwie wnosi wiele interesujących danych do dziejów powstania listopadowego. Po raz pierwszy w historiografii autor zbadał w sposób sumienny i precyzyjny reperkusje nocy 29 listopada na prowincji. Wykazał w sposób rzeczowy, że znaczny wpływ na ukształtowanie programu powstania wywarła szlachta prowincjonalna, która równocześnie nie popierała reform społecznych, odżegnywała się od hasła „rewolucji socjalnej”, ograniczając się do sprawy niepodległości. W wielu sprawach różni się z autorem, ale oczywiście nie należy stąd wnioskować, że mój sposób widzenia i interpretowania szeregu faktów jest bardziej poprawny niż autora monografii. Możliwe, że dalsza dyskusja wzbogaci naszą wiedzę o genezie i celach rewolucji listopadowej.